

Moim zdaniem Prezydent Zeleński prowadzi w stosunku do Polski przemyślaną politykę. Poniżej stawiam tezę, która moim zdaniem jest jedynym logicznym wytłumaczeniem, dlaczego władze Ukrainy idą na zwanie z Polakami.

W czasie II Wojny Światowej UPA zabiła od 80 do 120 tysięcy polskich cywilów. Tysiące ukraińskich nacjonalistów współpracowało z nazistowskimi Niemcami, mordując Polaków, Żydów oraz również Ukraińców, którzy nie podzielali zbrodniczej, nazistowskiej ideologii głoszonej przez Stepana Bandere i jemu podobnych. UPA i inne nazistowskie organizacje są odpowiedzialne za tysiące mordów, gwałtów i podpaleń domów, dworów oraz całych wiosek i dzielnic (n.p. w czasie likwidacji getta w Stanisławowie). To są fakty. O nich niestety bardzo wielu Ukraińców, zwłaszcza w Ukrainie wschodniej, nic nie wie. Z całą pewnością jednak wiedzą ukraińskie elity i najwyższe władze Ukrainy. Dlaczego więc Prezydent Zeleński, oraz właściwie wszyscy ukraińscy prezydenci, nie tylko nie chcą tego przyznać, ale jeszcze prowokują obecnie Polskę i Polaków do radykalnych działań?

Bez wątpienia Prezydent Zeleński jest odważny i inteligentny. Na pewno jest liderem, który już przeszedł do historii. Jego postawa na początku pełnoskalowej agresji Rosji natchnęła zdecydowaną większość Ukraińców do obrony swojej ojczyzny. To też są fakty. Dlaczego więc Prezydent Zeleński wszedł na kurs kolizyjny z państwem i narodem, który bez wątpienia w momencie agresji Rosji pomógł mu najbardziej i to na różnych frontach? Polski ambasador, jako jedyny, nigdy nie opuścił Kijowa. Polski premier był pierwszym, który przyjechał do Kijowa w czasie pełnoskalowej wojny. Właściwie nawet dwóch premierów przyjechało. Urzędujący Mateusz Morawiecki i były, Jarosław Kaczyński. Miliony Polaków zaangażowało się w pomoc dla Ukrainy, a wielu z nich przyjęło nieznanym sobie Ukraińców w swoich domach. Dlaczego więc Prezydent Zeleński i władze Ukrainy podejmują dziś działania, które nie tylko obrażają, ale ranią pamięć Polaków? Dla mnie logiczna odpowiedź jest tylko jedna.

Władze Ukrainy myślą już o przyszłości powojennej i odbudowie Ukrainy. W momencie rozpadu ZSRR w 1992, Ukraina liczyła blisko 50 milionów mieszkańców. Dziś szacuje się, że na Ukrainie mieszka jedynie 25-28 milionów ludzi. Żeby móc odbudować Ukrainę, potrzebni są Ukraińcy, którzy wrócą do swojego kraju. W Polsce jest 1,5-1,8 mln Ukraińców. W przeszło dwa razy bardziej licznych Niemczech jest ich 1,4-1,5 mln. W Rumunii 200-250 tys., a na Węgrzech 70-90 tys. Ukraińców w Polsce jest najwięcej. Dodatkowo w zdecydowanej większości doskonale się integrują w polskim społeczeństwie. Dzieci chodzące do szkół mówią

jak ich polscy rówieśnicy, wyglądają tak samo i mają takie same zainteresowania.

W relacjach na linii Warszawa-Kijów mamy pewnego rodzaju *déjà vu*. W wiekach XVI, XVII i XVIII większość ruskiej szlachty mieszkającej na terenach dzisiejszej Ukrainy uległa polonizacji. Takie rody jak Czartoryscy, Ostrogscy, Sanguszkowie, Szeptyccy, Tyszkiewiczowie i wiele innych mają pochodzenie z terenów dzisiejszej Ukrainy. Mówiło się w starej Rzeczypospolitej – gente Rutheni, natione Poloni. Ten sam proces polonizacji dotknie z pewnością dużą część ukraińskich dzieci, których wojna z Rosją wygnała do Polski. Władze Ukrainy uznały, że żeby ten proces w jakimś stopniu ograniczyć, jak brutalnie by to nie brzmiało, w polskim społeczeństwie powinny wzbudzić antyukraińskość. Wówczas będzie można liczyć, że część Ukraińców wróci z Polski do Ukrainy, a w najgorszym przypadku ich koledzy z klasy nie pozwolą im zapomnieć, że są Ukraińcami. Moim zdaniem aktualne działania władz ukraińskich temu właśnie służą. Obudzić w Polakach wrogość w stosunku do Ukraińców, żeby proces asymilacji był maksymalnie trudny.

Niestety Prezydent Zeleński uznał, że z punktu widzenia państwa ukraińskiego, jest to działanie racjonalne. Zresztą taka polityka, niestety w stosunku do Polski, była już prowadzona w przeszłości. Ruch syjonistyczny, który postawił sobie za cel stworzenia państwa Izrael potrzebował Żydów, którzy by te państwo zbudowali. Polska, która miała największą na świecie społeczność żydowską, stała się naturalnym celem polityki namawiania ludności żydowskiej do emigracji do Palestyny. Należało więc przedstawiać Polskę jako kraj wrogi, eskalować każde zachowanie antysemityczne, a wręcz nawet je prowokować. Znowu, z punktu widzenia ruchu syjonistycznego, to było działanie racjonalne. Celem było namówić do wyjazdu do Palestyny i budowanie tam Izraela. Działania rządu ukraińskiego są bardzo podobne. Ich celem jest namówić Ukraińców do powrotu do Ukrainy.

Oczywiście w interesie Polski jest istnienie suwerennej i zamożnej Ukrainy. Równocześnie, ze względu na fatalną sytuację demograficzną, z punktu widzenia gospodarki, przyjazd do Polski blisko 2 mln, młodych i pracowitych ludzi, był bardzo korzystny. Oni wypełnili lukę spowodowaną emigracją z Polski ok. 2 mln ludzi w pierwszych latach naszej obecności w Unii Europejskiej. Powrót ich wszystkich do Ukrainy byłby bez wątpienia bardzo bolesny dla polskiej gospodarki. Wywoływanie demonów przeszłości przez Prezydenta Zeleńskiego i establishment ukraiński jest jednak najgorszym możliwym sposobem realizacji polityki namawiania Ukraińców do powrotu do Ukrainy. Nie tylko zaprzepaści to szanse na dobrosąsiedzkie stosunki między Polską i Ukrainą, to jeszcze uniemożliwi trwałe zbudowanie geostrategicznego bezpieczeństwa całej Europy środkowo-wschodniej. Więzy

gospodarcze i kulturowe między Polską i Ukrainą, największymi krajami regionu, są naturalną przeciwwagą dla Rosji. Ukraina powinna być ważnym państwem Trójmorza, czyli grupy państw między Bałtykiem, Adriatykiem i Morzem Czarnym, które razem, jak podaje Three Seas Business Council, już dziś są 7 gospodarką świata.

Obecny kryzys na linii Warszawa-Kijów jest spowodowany przez złą politykę rządu Ukrainy. Rozumiem, że rząd w Kijowie działa pod olbrzymią presją. Wiem, że Ukraińcy giną codziennie dzielnie walcząc z imperializmem rosyjskim. Jestem jednak absolutnie przekonany, że aktualna polityka Ukrainy w stosunku do Polski jest błędna i nie dająca się usprawiedliwić żadną krótkoterminową korzyścią. Nawet jeśli dzięki niej kilkaset tysięcy Ukraińców wróci w swoje rodzinne strony. Polityka taka jest dla narodu ukraińskiego tak samo fatalna jak podpisanie ugody perejaśławskiej, gdy Bohdan Chmielnicki uznał zwierzchność cara Romanowa. Jeśli Prezydent Zeleński chce integracji z Zachodem i budowania zamożnej Ukrainy, w pierwszej kolejności musi przestać budować wrogości wśród Polaków. Rząd Polski i rząd Ukrainy powinny niezwłocznie razem usiąść, bez kamer i mediów społecznościowych, i wypracować wyjście z tej trudnej sytuacji. Spór na linii Kijów-Warszawa od 500 lat służy tylko carom w Moskwie.

Bartłomiej Michałowski

Członek Zarządu Instytutu Sobieskiego

Autor książki „Poland – An Appetite For Life”